

INDYK

Szedł indyk ulicą Wolską.

"Czy umie pan mówić po polsku?"

"Nie umiem." "A po jakiemu?"

"Po indyczemu,

A jeszcze po gęsiemu, po kaczemu i po kurzemu."

"A czemu pan jest taki srogi?"

"Bo chodzę po ulicy i mokną mi nogi."

"A ile pan ma nóg?"

"Miałbym cztery, gdybym mógł,

Ale że czterech nie mam,

Więc zadowolam się dwiema."

"A gdzie pan ma swoje kalosze?"

"Ja kaloszy w ogóle nie noszę."

"A może mieszkania pan nie ma?"

"Owszem, mam. Na ulicy Bema."

"A wysoko mieszka pan indyk?"

"Na piątym piętrze, bez windy."

"Tak wysoko? Mój Boże,

Toteż pewno pan zdążyć na obiad nie może?"

"No właśnie! A w domu zamieszanie,

Wszyscy zaczynają narzekać,

Towarzystwo do stołu zasiadło..."

"A czy muszą na pana czekać?"

"Cóż za pytanie:

Przecież nie ja będę jadł, tylko się mnie będzie jadło."